

Ogłoszenie w gazecie: „si-
czam lektury szkolne”,
dopisek, że za „treść ogłos-
jakość oferowanych usług red-
nie odpowiada”. Odpowiedział
jednak za „swoje” streszczanie li-
i przekładanie ich na język sceny-
ralnej bierze na siebie w całości ze-
Teatru Ludowego w Nowej H.
„SCENA SZKOLNA” to jedn-
trzech nurtów twórczości tego te-
Pomysły repertuaru dla tego c-
rodzą się zespołowo wśród naj-
szych twórców. Tak też rzecz się i-
najnowszą inscenizacją, spektak-
„**Słowik Litewski**”, w którym
Bronisława Wilkówna (wyk-
wczyni) i **Barbara Stesłowicz**
żyserka) pokusiły się o przybli-
żenie

„Scena szkolna”

złożonej, a zarazem wrażliwej, ch-
lami nawet antykobiecej, wręcz m-
kiej poezji Kazimierzy Iłakowiczów
Smaczku całemu przedsięwzięciu c-
daje fakt, że znakomita autorka scer-
riusza **Barbara Wachowicz** ten n-
typowy monodram napisała z myśl-
konkretnej wykonywczyni i jej ter-
peramencie aktorskim. Skoro do t-
kiej pracy zabrały się trzy panie,
tematem jest czwarta, to całość m-
siała dać efekt typowo męski, cz-
wspaniały i bezdyskusyjny.

Za takim werdyktem zagłosowa-
również publiczność pierwszyc-
przedstawień. Są komplety na wid-
wni, co ostatnio zdarza się rzadko.
Jak długo potrwa dobra passa prze-
stawienia? — trudno przewidzieć, b-
młodzież, czyli główny adresat, je-
niecierpliwa, a i lektur do „streszcze-
nia” jeszcze w przeładowanym pro-
gramie szkolnym dużo.

W budynku w os. Teatralnym ju-
dyskutują za które się wziąć.

(pen)

26 IV. 91

GŁOS NOWEJ HUTY



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Kolejka-Ruch”

26

01-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

Goniec Teatralny

Warszawa 00-536 Al. Ujazdowskie 45 V

Nr 10 z dn. 13-05-91

XXV Ogólnopolski Festiwal Teatrów Jednego Aktora w Toruniu

WYDARZENIE MARGINALNE?

„Czy OFTJA to margines, miejsce dla dziwaków, czy też realny i istotny fakt w życiu teatralnym?” Takie pytanie postawił Lech Sliwonik w artykule zamieszczonym w festiwalowym informatorze. Trzeba przyznać, że po tegorocznym festiwalu odpowiedź wydaje się dość trudna i niejednoznaczna. Biorąc bowiem pod uwagę liczbę, z pewnością należałoby wybrać trzecią sugestię, skoro imprezie przyszło obchodzić jubileusz, i to w dodatku potrójny: dwudziesty piąty w ogóle OFTJA odbył się w Toruniu po raz 15 z rzędu, zaś ostatni zaprezentowany spektakl okazał się 330 przedstawieniem w historii imprezy. Numerki jednak nader rzadko pokrywają się z faktami. Przede wszystkim brak pożądanego „pompy”, niki zainteresowanie mieszkańców grodu Kopernika, wreszcie, nie najlepszy, niestety, poziom większości monodramów, skłaniają do umieszczenia festiwalu w mało zaszczytnym gronie marginalnych raczej wydarzeń na rodzimej niwie teatralnej. Ale po kolei. Pompatycznej aury właściwej wszelkim jubileuszom nie było tu choćby z najbardziej prozaicznej przyczyny – braku pieniędzy. Czasy wiernego i hojnego sponsorowania przez ZSMP stanowią już dzieje bezpowrotne, natomiast finansujące w tym roku imprezę władze miejskie i wojewódzkie wspólnie z TKT i Ministerstwem Kultury i Sztuki zagwarantowały niewielką ilość funduszy, które nie wystarczyły nawet na bardziej wymyślną reklamę. Rozgłos miały zapewnić tylko porozwieszane gdzieś tam zwykłe plakaty i skape, suche wzmianki w lokalnych mass-mediumach. Znajoma studentka, miłośniczka Melpomeny, zapytana przeze mnie w ostatnim dniu festiwalu, czy wybiera się dzisiaj na teatralny finał, nie miała, biedaczka, pojęcia, czego miałby on dotyczyć. Oczywiście, można moją koleżankę posądzić o ignorancję, dalsze fakty mówią jednak same za siebie. Dwie sale Bajki Pomorskiego, w których przez trzy dni z rzędu miały miejsce zmagania konkursowe, nie uwolniły się aż do owego finału od co najmniej kilkunastu pustych krzeseł, a w kasie

pozostały nie sprzedane bilety.

Na OFTJA Anno Domini 1991 widzowie obejrzelili łącznie 12 monodramów, w tym 10 konkursowych, z których aż 7 wykonały kobiety. Honor męskiej części artystów został jednak uratowany. Głównym laureatem, zdobywcą pierwszej nagrody jurorów, okazał się Janusz Stolarski z Teatru Polskiego w Poznaniu, wykonawca spektaklu wg filozoficznej prozy Nietzschego *Ecce Homo*. Nagroda była w tym przypadku przesądzona; Stolarski, jako bodaj jedyny uczestnik konkursu, stworzył własny, w każdym calu doskonały teatr kreacyjny i zastosował w nim niepowtarzalne, indywidualne środki ekspresji. Groźny, wręcz przerażający tekst Nietzschego wzbogacony został sugestywną symboliką, inspirowaną nieco pomysłami Grotowskiego. Widz, przymuszany tu raz po raz do intelektualnego wysiłku, niespokojnie usiłował odnaleźć własną tożsamość. Pozostałe spektakle nie wymagały już wyczerpanej percepcji, uderzały natomiast licznymi niedociągnięciami. W wielu prezentacjach aktorskich zabrakło osobowości, ponadto zbyt silnie odczuwano się rozdźwięk między samą kreacją a tekstem, najczęściej zresztą bliższym banałowi i bylejakości. Na tym tle jednak dość korzystnie zarysowało się uhonorowane drugą nagrodą przedstawienie *Wielki Piątek, czyli kobieta-demon* wg. Andrzeja Lenartowicza w interpretacji Barbary Zgorzalewicz, aktorki bydgoskiego Teatru Polskiego, która z krzykliwą agresją zaprezentowała stan postępującej degradacji kobiety wpłatającej w paranoidalne tryby powojennej historii.

Trzem kolejnym artystom przyznano wyróżnienia. Za próbę stworzenia monodramu poetyckiego otrzymała je Teresa Jabłońska z Teatru Kochanowskiego w Opolu (*Dedykacja* wg. Achmatowej), honorowo nagrodzono nim najmłodszego uczestnika i debiutanta, studenta PWSTFiTV w Łodzi, Mirosława Oczkosia, który zainscenizował w pełni autorski spektakl pt. *Arabeska* (własny tekst, scenografia i reżyseria),

a niejednogłośnie, co zaznaczono w trakcie ogłaszania werdyktu, został nim uhonorowany Bartosz Zaczykiewicz, laureat OSATJA '90, za inteligentną teatralizację w przedstawieniu *Nos*, wg. Bruno Jasińskiego (była to nota bene impreza towarzysząca). Prywatną nagrodę Niezapalanej świecy otrzymała z rąk mieszkańca Torunia, p. Słocińskiego, Zdzisława Wilk z Teatru Ludowego w Krakowie, interpretatorka tekstu *Słowik litewski* wg. Kazimierza Iłakowiczówny. Resztę konkursowych spektakli pominięto wymownym milczeniem, które też miewa swoją dramaturgię.

Krzysztof Jędrys